
Wstęp

Ryszard Nycz

Humanistyka przyszłości

Wśród niemilkących sporów o humanistykę (jej miejsce, zadania, rację bytu) w dzisiejszej nauce, gospodarce, świecie ten wątek widzenia sprawy coraz częściej nie daje się pominąć, przebija się coraz skuteczniej przez rywalizujące ze sobą propozycje szczegółowych rozwiązań. Pewnie dlatego, że dotyczy kwestii ogólniejszej, a może i ważniejszej niż tamte. O humanistyce przyszłości (XXI wieku itp.) napisano już pokaźną biblioteczkę; tu chciałbym dotknąć tylko jednego, całkiem dosłownego a przy tym dość osobliwego z jej znaczeń.

Kiedy kondycję ponowoczesnego człowieka próbowano określać przez cechę 'ekstatycznego przeżywania teraźniejszości' bądź też jako 'nostalgię za przyszłością i oczekiwanie przeszłości' (oraz wieloma innymi podobnymi określeniami), to – dziś widać to wyraźniej niż niegdyś – wyrażało się w tym to samo pragnienie zamaskowania mentalnego kalectwa, jakim było odcięcie go od (czy też odcięcie jemu) przyszłości, a co za tym idzie, zdolności do sprawczego (kierowanego przez przewidywania lub pragnienia) działania.

Ten stan ma wiele złożonych, niezłe rozpoznanych przyczyn, które wszakże nie prowadzą do żadnej jedno-

Ryszard Nycz – prof. dr hab., kierownik Katedry Antropologii Literatury i Badań Kulturowych UJ, pracownik IBL PAN. Redaktor naczelny „Tekstów Drugich”. Członek korespondent PAN i PAU, KNoL PAN i KNoK PAN. Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego serii „Nowa Humanistyka”. Ostatnio opublikował: *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura* (2012). Kontakt: ryszard.nycz@uj.edu.pl

myślnej diagnozy. Z jednej strony: kryzys nowoczesnej koncepcji podmiotowości jako 'niedokończonego projektu', porzucenie utopijnego myślenia (chroniącego się, jak zauważył Jameson, już prawie tylko w eksperymentach literackich fikcji) i nastanie 'społeczeństwa ryzyka'. Z drugiej: niemożność oderwania się od przeszłości (której figurą *Anioł historii* Klee w alegorycznej wykładni Benjamina), jej władza nad teraźniejszością i zastępowanie programów przyszłości politykami zapominania i politykami pamięci.

A więc z jednej strony kryzys historycznego myślenia i poczucie bezpożyteczności wiedzy historycznej, z której nie daje się wyprowadzić czy ekstrapolować reguł skutecznego działania w przyszłości (wobec jej zasadniczej nieprzewidywalności). Z drugiej – ciężar długiej ręki przeszłości, paraliżującej i stygmatyzującej nasze obecne i przeszłe działania. Przeszłości, która zakłóca postrzeganie rzeczywistości, a wszelkie racjonalne działania i projekty przyszłości przesłania siatką natrętnie, jakby „samoczynnie”, kompulsywnie, powracających rozpamiętywań onegdajszych traumatycznych zdarzeń.

Jeśli tak, to naszym problemem byłoby przede wszystkim doświadczanie teraźniejszości jako postprzeszłości (że posłużę się określeniem wprowadzonym gdzie indziej) – w odniesieniu do tego, od czego odchodzi, czym nie jest, lecz co ją natrętnie nawiedza, co ona retroaktywnie (tj. ze skutkiem wstecznym) próbuje porządkować, by odnaleźć w tym (najczęściej bez powodzenia) kierunek i sens przyszłego działania. Być może nie byłoby zatem nazbyt paradoksalne przypuszczenie, że klucza do zamkniętych drzwi do przyszłości trzeba jednak szukać w przeszłości – nieprzepracowanej, nazbyt pośpiesznie uznanej za dokonaną i zamkniętą, a przy tym realnie obecnej (skoro wywołującej realne skutki) w teraźniejszości i przyszłości.

Wydaje się, że tak czynią właśnie propagatorzy nowych, utopijnych, wizji przyszłości, szkicuujący alternatywne scenariusze rozwojowe, w których d'Alembertowski 'postęp ducha ludzkiego poprzez dzieje' zostaje najściślej spleciony z postępem technologicznym oraz posthumanistyczną perspektywą współdziałania człowieka z innymi 'agensami' w ramach ekosystemu epoki antropocenu. Wartą uwagi cechą tych scenariuszy jest to, że nie zmierzają one do wykreowania od podstaw nowej metaopowieści, lecz raczej do aktywowania, wyeksponowania i włączenia do głównego nurtu rozwojowego tych faktów i tendencji przeszłości, które kanonicznie humanistyczna perspektywa – zbudowana na opozycjach natury i kultury, kultury i techniki, kultury i życia... – marginalizowała, tłumiała czy nawet wykluczała.

Przeszłość pozostaje też przedmiotem inwencyjnych eksploracji w tym nurcie refleksji humanistycznej, który stawia sobie za cel zdemontowanie

i obalenie władzy stereotypów przeszłości nad terażniejszością. Jak się bowiem okazuje, skuteczna metoda uwolnienia myślenia o przyszłości, więzionego w okowach owych upiorów czy widm przeszłości, nie polega wcale na bezskutecznej próbie ich zapomnienia, odwrócenia się od nich i budowania od nowa na fikcji nieskażonej podstawy. Zamiecione pod dywan rachunki krzywd, ślady win, wstydlive, niezłatwione sprawy, zarówno w relacjach między jednostkami, jak i wspólnotami – niczym przysłowiowy trup w szafie – w końcu wypadają bądź przynajmniej nie dają o sobie zapomnieć. Jedyne sumienne, etycznie zaangażowane, wspomagane pamięcią i wyobraźnią, powtórzenie archeologicznej pracy rekonstrukcji historycznych przebiegów zdarzeń może aktywować te wymiary prawdy o przeszłości, które zostały stłumione przez oficjalne wersje historii i polityki pamięci – i doprowadzić zwaśnione strony do wspólnego pogodzenia się z nią, do 'przebolenia jej' i jej zniesienia (jako, odtąd, inherentnego składnika tożsamości indywidualnej czy wspólnotowej).

Tak więc to, co jedni próbują robić w skali globalnej (planetarnej i transhistorycznej), drudzy uprawiają w lokalnej skali skrupulatnie rozpatrywanych studiów przypadków – osobliwych splotów unikatowych losów jednostek i zbiorowości. Nie są to bynajmniej skale wykluczające się czy rozłączne; przeciwnie – przenikają się one i nawzajem legitymizują swe racje. Humanistyka przyszłości to także taka humanistyka, która już dziś toruje drogę (do) przyszłości, uwalniając ją spod władzy stereotypowego obrazu dziedzictwa jej przeszłości.

*

Prezentowane w niniejszym numerze wybrane rezultaty zbiorowego programu badań nad 'historią ratowniczą', zaprojektowanego przez Ewę Domańską, wpisują się w zarysowaną wyżej strategię i kierunki rozwoju badań humanistycznych, choć również wykraczają poza nie – realizując własne zadania poznawcze. Sam projekt i program Ewy Domańskiej ma zaś – chyba nie tylko na polskim gruncie – znaczenie innowacyjne i inicjatywne, stymulujące nowe zainteresowania, a także nowy styl humanistycznego badania i myślenia – do czego zresztą ta pełna inwencji badaczka zdążyła nas już przyzwyczaić (pisze o tym zresztą sama w otwierającym ten numer szkicu). Można by powiedzieć, że w tej historiograficznej koncepcji Ewy Domańskiej sam Anioł historii swój dotąd przykuty do przeszłości wzrok, pełen melancholii, resentymentu, etycznego długu, powinności świadczenia..., odrywa i, pogodzony z nią, raz po raz, afirmatywnie kieruje ku przyszłości, pozwalając nam zobaczyć – niczym

przez drzwi obrotowe (tej anielskiej percepcji) – jak w rozbłysku migające widoki na przeszłość i przyszłość spletają się w jednym 'dialektycznym obrazie' życia... Ale trudno też opędzić się od natrętnie narzucającego się skojarzenia, że w tym przypadku historia znowu staje się *magistra vitae*..., choć z pewnością w dowolnym odnowionym znaczeniu.

W szerszej perspektywie jednakże widziany, projekt ten nie jest bynajmniej osamotnioną inicjatywą we współczesnej polskiej humanistyce. Można by raczej rzec, że pozwala zdać sobie sprawę z istnienia ważnego w niej nurtu, który w swych badawczych konsekwencjach ma na swój sposób również prowadzić do 'ratowania przyszłości' wspólnoty (narodowej, społecznej, mentalno-kulturowej). Przykładów nasuwa się sporo, wymienię tylko trzy, które najbardziej utkwiły mi w pamięci: *Fantomowe ciało króla* Jana Sowy, *Polski teatr Zagłady* Grzegorza Niziołka, *Prześniona rewolucja* Andrzeja Ledera. To książki szeroko znane, budzące skrajne emocje, wysławiane i potępiane. Można je z pewnością krytykować z wielu stron: że nie każda wyprawa na pola sąsiedzkich dyscyplin została podjęta z dostateczną rozważą oraz kompetencyjnym zapleczem i zakończyła się sukcesem; że nie każda teza czy hipoteza została dość solidnie uzasadniona; że nie każde pojęcie było odpowiednio ostre i operacyjne znaczeniowo, a argumentacja w pełni wyczerpująca i wielostronna... Ale nie sposób odmówić im dwóch co najmniej cech, przesądzających (moim zdaniem) o ich merytoryczno-społecznym znaczeniu.

Po pierwsze, są innowacyjne. Innowacyjność, co prawda, to dla większości humanistów irytujące określenie, bo z jednej strony trąci (faktycznie) żargonem dzisiejszych administratorów nauki, z drugiej zaś jest im odmawiana (niesłusznie) przez nauki ścisłe i stosowane, a z trzeciej – niepotrzebna (mamy inne, lepsze i swoje, powiadają). Jeśli jednak spróbowałibyśmy przezwyciężyć niechęć do tego terminu, moglibyśmy dostrzec, że innowacyjność w humanistyce nie tylko się zdarza, ale też ma doniosłe (aczkolwiek odrębne) znaczenie. Polegałaby ona mianowicie, jak sądzę, na: oryginalnym rozwiązaniu istotnego merytorycznie i aktualnego społecznie problemu lokalnej kultury, dzięki wypracowaniu nowej formuły badawczej (powtarzalnej procedury o ponadlokalnym zastosowaniu, niebędącej aplikacją istniejących metod czy teorii), która może prowadzić do charakterystyki nowej dziedziny przedmiotowej czy subdyscypliny badawczej. Oczywiście można dyskutować o trafności tego rodzaju roboczej definicji; w każdym razie wspomniane prace spełniają według mnie w wysokim stopniu te kryteria.

Po drugie, są społecznie doniosłe. Doniosłe przynajmniej w tym znaczeniu, że wpisują się (każdy trochę inaczej) w ten wart uwagi 'program' sprawczej

i naprawczej funkcji humanistyki, interweniującej w pole zbiorowej pamięci i niepamięci, świadomości i nieświadomości. To książki, które rozbijają 'miny' polskiej pamięci i historii, oczyszczają pole teraźniejszości z zalegających w niej 'niewybuchów' i toksycznych skażeń przeszłości. Dzięki temu uwalniają (mogą uwolnić...) myślenie, emocje i działanie spod władzy upiórów i widm przeszłości, stwarzając przestrzeń otwartego sporu – pozbawioną dogmatów, urazów i kompleksów – o tym, co dziś i jutro najważniejsze dla jednostek i dla zbiorowości. Jeśli szukać społecznej racji bytu dla dzisiejszej humanistyki, to (wydaje mi się) trudno o lepszą.

Humanistyka przyszłości – to humanistyka, która ma przyszłość, bo/i która w tę przyszłość wspólnotę (narodową, społeczną, kulturową) na powrót, od nowa, wyposaża.

Abstract

Ryszard Nycz

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (CRACOW)

The humanities of the future

This article discusses this issue's articles on "rescue history" in the context of trends in the new humanities and posthumanities. Research in "rescue history" moves beyond the contemporary crisis of historical thinking and the experience of the present as "post-past" – a problem rooted in our inability to come to terms with past events that determine the present and replace programs for the future with politics of forgetting and memory. By proposing to reveal and to work through suppressed traumatic experiences of the past, they turn the focus of both humanist thought and social action back towards the issues that are important to the community today and in the future.